Opłata ryczałtowa.

ZIEMIA NADNOTECKA

Miesięcznik Krajoznawczy Ilustrowany

Organ Koła Krajoznawczego Młodzieży
Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie.

Numer 1. **Wrzesień 1930 r.** **Rok I.**



Żwirownia w Sarbji w pow. czarnkowskim,
największa w Wielkopolsce, dostarcza dziennie do 40 wagonów żwiru, który rozwozi się niemal po całej Polsce. Żwirownia pozostaje pod zarządem P. K. P.

Do artykułu: „Geologja i bogactwa mineralne okolic Czarnkowa."

Zakładamy

Muzeum Nadnoteckie.

W dziedzinie polskiego muzealnictwa regjonalnego daje się w obecnych czasach zauważyć znaczne ożywienie. Staramy się w tym kierunku osiągnąć poziom na jakim znajdują się pod tym względem państwa zachodnio-europejskie. Na obszarze całej Rzeczypospolitej zawiązują się Koła Krajoznawcze, posiadamy nawet kilka muzeów regjonalnych jak np.: Muzeum Ziemi Łowickiej, Podolskie, Pokuckie, Wołyńskie, Mazurskie, Podlaskie, Kurpiowskie, Kaszubskie, a nadto miastowe muzea bardzo dobrze uposażone w Zaleszczykach, Jarosławiu, Żywcu, Będzinie, Nałęczowie, Sandomierzu i Praszce. Są to muzea znajdujące się wewnątrz państwa, nie posiadamy z wyjątkiem Zaleszczyk ani jednego muzeum na rubieżach Polski. Prastary historyczny gród Janka staje pierwszy do bardzo odpowiedzialnej pracy i zupełnie poważnie traktuje sprawę założenia kresowego muzeum regjonalnego. Jak dla państwa polskiego ważna jest ta sprawa wystarczy przytoczyć uchwałę sejmiku oświatowego poznańskiego T. C. L. z roku 1929, która powiada, że obowiązkiem moralnym wszystkich powiatów trzech zachodnich województw jest zakładanie muzeów rodzinnych (regjonalnych.)

Czarnków jeszcze przed tą uchwałą odczuł potrzebę utworzenia muzeum, dzięki prof. Kołomłockiemu, który przed kilkoma laty zaczął tu gromadzić zbiory, jesteśmy już w posiadaniu dwóch szaf zapełnionych zbiorami z okolic Czarnkowa, szafy te znajdują się w gmachu gimnazjum miejskiego pod opieką prof. Cz. Skopowskiego, kuratora Koła Krajoznawczego Młodzieży Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie. Koło to, chcąc uchronić od niechybnej zagłady świętej po ojcach spuściznę otwiera obecnie placówkę pracy naukowej i ognisko popularyzacji wiedzy krajoznawczej. Chcemy do akcji tej zaprosić wszystkich komu drogą jest Ziemia Nadnotecka i jej lud. Zwracamy się więc do wszystkich o pomoc. Chodzi nam przedewszystkiem o jak najszybsze nadsyłanie nam wszelkich przedmiotów odnoszących się do przeszłości wzgl. teraźniejszości ziemi nadnoteckiej, wzgl. o podanie nam adresów osób, u których znajdują się: przedmioty odnoszące się do historji Czarnkowa: stare książki, dokumenty, druki; dzieła, sztuki: portrety, obrazy, rzeźby, rysunki, wycinanki; wykopaliska: siekiery kamienne, urny, popielnice skamieliny; stroje ludowe, instrumenty muzyczne, wyroby przemysłu domowego: ze słomy, wikliny czy lnu; zabawki ludowe, jajka wielkanocne, stare zamki, hafty, tkaniny, fajki, przedmioty codziennego użytku, stare pieniądze, zasuszone rośliny, wypchane ptaki, motyle, muszle, modele zagród wiejskich, krzyżów przydrożnych, studzien; fotografje, pocztówki i t. d. jednem słowem wszystko to, co mogłoby dać obraz życia przeszłego i współczesnego mieszkańców tutejszych okolic. Spodziewamy się, że apel nasz nie zostanie bez echa. Wszyscy ofiarodawcy zostaną wpisani do złotej księgi fundatorów. A więc do dzieła! Niech Czarnków będzie pierwszem miastem kresowem na Zachodzie, które własnemi siłami dla dobra swoich dzieci i Polski wzniesie świątynię zabytków naszych praojców.

MUZEUM NADNOTECKIE

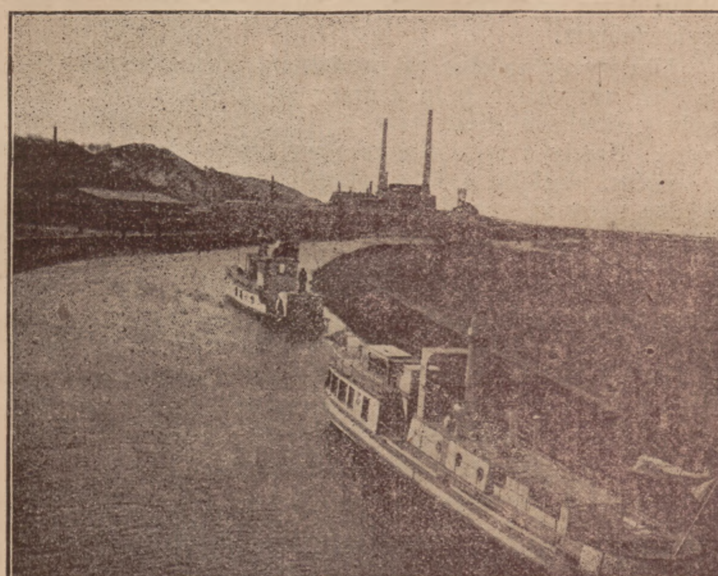
Czarnków, n/Notecią

Gimnazjum.

Noteć jako droga wodna.

Noteć już w dawnych czasach była rzeką spławną, a „Volumina Legum“ podają nawet, że w roku 1496 uznano „Noteć i Brdę za rzeki żeglowne. Jednak na miano takiej rzeki zasługuje Noteć dopiero w cztery wieki później.

Na sejmach polskich począwszy od roku 1557 poruszano kilkakrotnie sprawę regulacji Noteci. Do prac regulacyjnych przystąpiono w r. 1891, po wykończeniu budowy Kanału Bydgoskiego. Prace kanalizacyjno-regulacyjne trwały od roku 1897 i miały na celu nietylko ułatwienie komunikacji, ale także interesy rolnictwa i dziś dzięki, licznym śluzom i jazom, woda z Noteci służy do nawadniania łąk,stąd też siano nadnoteckie słynie ze swej jakości. — Pod względem komunikacyjnym stanowi Noteć część drogi wodnej Wisła-Odra i w ten sposób łączy sieć wodną niemal całej Polski z systemem dróg wodnych Niemiec środkowych aż po zachodni dział wodny rzeki Łaby. — Ruch statków po wojnie światowej rozpoczyna się na Noteci w r. 1922 i wzrasta stale, osiągając w r. 1927 swoje maximum, w tym r. przewieziono koło Czarnkowa 154 tys. ton towarów w dół — do Niemiec, oraz 7 tys. ton w górę t. j. do Polski wzgl. do Prus Wsch., gdyż, jak wiadomo, Noteć stanowi drogę tranzytową między Rzeszą Niemiecką a Prusami Wschodniemi. W ostatnim roku (1929) ruch zmalał i wyraża się w 84,412 t. w przewozie w dół i 820 t. w górę. W wywozie z Polski pierwsze miejsce zajmuje drzewo, dalej węgiel; w przywozie nawozy sztuczne (saletra) i inne fabrykaty. — Większy ruch przewozowy do Niemiec tłumaczy się także łatwością przewozu zgodnie ze spadkiem rzeki, który to spadek „Noteci bystrej“ czyli „czarnkowskiej“ t. j. od ujścia Głdy do ujścia Drawy wynosi 0,3 ‰. — Środkami ruchu na Noteci są tratwy i statki (parowce i łodzie), statki mogą mieć max. 55 m. długości 8 m. szerokości oraz ładunek 400 — 500 t. czyli mogą być takie jak największe statki, kursujące po Odrze. Urzędowy okres żeglugi na Noteci trwa od 1. kwietnia do 30. listopada. Na zakończenie należy zaznaczyć, że Noteć to jedna z najpiękniejszych i najsprawniejszych dróg wodnych w Polsce. Powyższych informacyj oraz zdjęcie, które reprodukujemy udzielił nam łaskawie JWPan Radca Inż. Mikeska Insp. Dróg Wodnych w Czarnkowie, za co na tem miejscu składamy Mu serdeczne podziękowanie. **Red.**



Noteć powyżej ujścia Głdy pod Ujściem. Na drugim planie huta szkła.

Geologja i bogactwa mineralne okolic Czarnkowa.

Podłoże geologiczne. Pokrywę starszych warstw w okolicy Czarnkowa stanowi czwartorzęd a więc dyluwjum i aluwjum. Utwory aluwjalne występują w pradolinie i mają grubość kilku metrów, największa ich grubość koło Czarnkowa wynosi 18 m. Utwory aluwjalne są osadem wód słodkich i wiatrów, dzielą się na starsze i młodsze. Starsze są utworami piasków dolinnych lub wzniesieniowych, które dziś stanowią pustacie lub równiny leśne. Młodszem aluwjum są utwory łąkowe i bagienne jak namuł rzeczny i piasek w korycie rzeki. Młodsze aluwjum zajmuje miejsca niżej położone i dna dolin. Zewnętrznie osady aluwjalne, jeśli nie są piaskami, występują jużto jako gleba namułowa, torfiasta czy czarnoziem bagienny, jużto jako torf, wapień łąkowy, czy ruda bagienna inaczej darniową zwana.

Trzecim rodzajem utworów aluwjalnych są wydmy powstałe z piasków pradoliny. Poza pradoliną aluwjum występuje rzadko, ustępując miejsca utworom dyluwjalnym.

Utwory dyluwjalne są produktem mechanicznego i chemicznego wietrzenia skał wszystkich grup z przewagą archaicznych. Zrozumiałe więc jest, że osady dyluwjalne zbudowane są z gliny i z iłów zwyczajnych, piasków i kamieni. Każdy z tych utworów występuje dość często oddzielnie, tworząc złoża żwirów, piasków i iłów. Piaski mają wiele skaleni i są żwirowate. Dyluwjalne gliny są marglem, gdyż mają znaczną ilość wapnia. Spotykane kamienie są granitami, gnejsami i granitowemi porfirami, nieraz też piaskowcami i wapieniami. Pod czwartorzędnemi osadami leży trzeciorzęd. Mięższość całego trzeciorzędu w poszczególnych miejscach jest różna, pod Ciszkowem osiąga grubość 188 m. (największą w Poznańskiem). W kilku miejscach trzeciorzęd występuje blisko powierzchni a nawet na samej powierzchni, na stokach doliny Noteć leży w oderwanych bryłach wśród dyluwjum. Ze starszych utworów nawiercono jurę w Ciszkowie w głębokości 200 m.

Bogactwa mineralne: Margiel i piasek kopie się, by nawozić niemi gleby, mające inne składniki mineralne.

Kamienie erratyczne (narzutowe), jak z jednej strony były dawniej przeszkodą w obróbce ziemi, tak z drugiej strony są błogosławieństwem dla naszej okolicy pozbawionej trwalszych skał. Dzięki nim można było w łatwy sposób brukować czy szutrować ulice miasta, drogi kołowe czy wreszcie używać ich w budownictwie. Do tego celu używa się bogatych złoży żwirów. Na wielką skalę wydobywa się żwir w żwirowni położonej między Osuchem a Sarbją. Istnieje ona 18 lat może dostarczać dziennie (16 godzin) 40 wagonów żwiru.

Ruda darniowa występuje w Czarnkowskim w wielu miejscach, ma postać twardego brunatnego kamienia o ziarnistej budowie, zawiera znaczny procent fosforu i dlatego może być używana do fabrykacji tomasywy. **Torf** eksploatowany był od dawna w celu uzyskania opału. Obecnie dobywają go w kilku punktach (Romanowo, Krucz, Grzępy i i.). Torf występuje z reguły na powierzchni o mięższości kilku metrów. **Węgiel brunatny** spotykamy w naszym krajobrazie pochodzi z epoki górno-mioceńskiej. Występuje jako gęsta masa ziarnisto-drewniasta, mająca 55 –75% węgla, o grubości 0,1—2,5 m. Dobywanie węgla jest utrudnione, ponieważ towarzyszące węglowi warstwy piasku zawierają wodę. Dawniej otwarte kopalnie w Kruczu i Rosku po jakimś czasie uległy zalaniu. — Na podstawie dzieła Winida pt.: „Kanał Bydgoski“ napisał

Zygm. Ratajczak.

Ciszkowo.

Wieś Ciszkowo leży przy szosie, wiodącej z Czarnkowa do Wielenia, na wzgórzach, towarzyszących dolinie Noteci. Jak długo Ciszkowo istnieje niewiadomo, tamtejsi ludzie przypuszczają, że zostało założone przed 120 laty. Przypuszczenie to opierają na tem, że najwcześniejszą datą w aktach jest rok 1824. Dawniej wioski Mikołajewo i Ciszkowo tworzyły jedną gminę. Dziś Ciszkowo zamieszkuje około 500 ludzi, właścicieli domów jest mniejwięcej trzydziestu, a trzysta ludzi jest „pod panem“. Ludność jest przeważnie polska, wyznania rzymsko-katol., Niemców— protestantów jest niespełna pięćdziesięciu.



„Ratusz“ w Ciszkowie.

Mieszkańcy Ciszkowa trudnią się przeważnie rolnictwem lub pracują na folwarku, w gorzelni, przy szosach i t. p., jako robotnicy. — Domy w Ciszkowie są budowane z czerwonej lub białej cegły, stare zaś z gliny i kamieni, niektóre także zbudowane „we fach“. Dachy domów pokryte są dachówką zaś stajnie, obory, chlewy i wozownie papą, stodoły pokryte słomą. Na środku wsi stoi budka dla strażnika nocnego a obok niej, wbity w ziemię mały kamień z napisem: „Rocznica — 10-letnia istnie — Polski 1918—28“. Jeśli się mówi o budownictwie w Ciszkowie, nie można pominąć „ratusza“, jest to sześcioboczny dom zbudowany z cegły, kryty papą, w ktorym izby są trójkątne. Dawniej — być może — mieszkał w nim sołtys, obecnie jest przeznaczony dla starców. Miejscowa ludność nic o nim więcej nie wie, jak tylko tyle, że jest to najstarszy dom we wsi.



Stary, drewniany most zwodzony na Noteci koło Ciszkowa.

Pozatem godnym uwagi w Ciszkowie jest stary drewniany most, zwodzony na Noteci oraz domy przy drodze, prowadzącej do dworu, które sposobem budowania odróżniają się od wszystkich innych, znajdujących się w Ciszkowie. Nigdzie w okolicy Czarnkowa podobny sposób budowania nie jest spotykany. Fotografję takich domów obok podaję. Obok wsi znajduje się mały staw, w którym niektórzy łowią ryby na „bębenek“ (przyrząd z trzech obręczy, otoczonych siecią.) Oto krótkie notatki z obserwacyj dokonanych na wycieczce do Ciszkowa.

Florjan Godawa.



Ciszkowo, droga prowadząca do folwarku z charakterystycznemi domami dla czterech lokatorów.

Do Czytelników.

„ZIEMIA NADNOTECKA“ jest niejako dalszym ciągiem „Echa Gimnazjalnego“, które wydawaliśmy zeszłego roku szkolnego. Zmieniliśmy tytuł, ponieważ obecnie nie odpowiadałby treści pisma. Wprowadzamy też bogaty dział ilustracyj. Koszta wydawnictwa — jak na nasze finanse — są wprost olbrzymie, liczymy jednak na Was Szan. Czytelnicy — **Abonenci.** Prosimy o jak najrychlejsze wpłacanie prenumeraty, abyśmy mogli ustalić ilość nakładu. Następny numer ukaże się w połowie października i zawierać będzie artykuły o kościele kolegj., targach w Czarnkowie, ciekawe zapiski o Czarnkowie, notatki ludoznawcze i wiele innych. Numer ozdobią liczne i oryginalne zdjęcia. Numer drugi otrzymają tylko ci, którzy wpłacą prenumeratę za rok szk. 1930/31 do dnia 1. października br.

Wpłać zaraz, bo potem zapomnisz!

Wydawnictwo „Ziemi Nadnot.“

Morowe powietrze, grad kamienny i pożary w Czarnkowie.

Niejednokrotnie nawiedzało morowe powietrze Czarnków i okolicę. Szczególnie szerzyła się ta choroba w latach 1349—50 (czarna śmierć), 1427—28, 1466—68, 1495—96, 1502—03, 1515—16, 1529 (angielski pot), 1542—43, 1552—53, 1568 (specjalnie w Rogoźnie, Szamotułach i Czarnkowie) 1599—1601, 1630—31, 1658—6 (gdzie całe miejscowości wymierały.) W przytoczonych powyżej latach wymarło każdorazowo 20 do 50 procent ogólnej liczby ludności na obszarach dotkniętych zarazą, a wiele mieszkańców uciekało, aby się uchronić przed zarazą. W latach 1831, 1855 i 1873 panowała cholera i zabierała 2—3 proc. ludności. W Rogoźnie zmarło na cholerę w roku 1849 11 proc. ludności, podczas gdy Czarnków pozostał nienawiedziony tą chorobą. —

Jeśli widok nowego kalendarza budzi nadzieje i jest jakby horoskopem lepszej przyszłości, tak i stare kalendarze dają nam przebrzmiałe echa nowinek dziwnych, a zapomnianych. W tem urok pożółkłych antyków. W liczby i miary czasu, co niegdyś przyszłość zapowiadały i tak szybko przemijały, zaklęty jest urok czasu, co już nigdy nie wróci i się nie powtórzy. — Mamy w ręku kalendarz warszawski polityczny z roku 1785. Oto jedna z nowości z przed 150 laty, dotycząca Czarnkowa: „Dnia 5 sierpnia, którego gradowa chmura idąc od Berlina na Kray koło Noteci na Ciszkowo, Czarnków, Chodzież i Margonin wielkie szkody poczyniła. W Mroczy, miasteczku niedaleko Nakła, padł grad kamienny dziurkowaty różnego koloru, wielkości i formy. Takowe kamienie nie znaydują się w okolicy, więc zdala są naniesione“. Na pamiątkę tej nawałnicy, obchodzi się do dziś w Pucku na tamtym brzegu Noteci, naprzeciw Mikołajewa dzień 5 sierpnia jako dzień smutku. Podanie głosi, że grad był tak wielki, że ogołocił wszystkie drzewa z gałęzi oraz zniszczył zupełnie wszystkie zbiory na polach. W oknach szyby były powybijane, płoty były poobalane, dachy powyrywane, a kilkakrotnie siła wiatru poprzewracała nawet stodoły. Niedawno jeszcze pokazywano dom mieszkalny, który w międzyczasie spłonął, na którym widocznie były ślady spadających z powietrza kawałków kamieni. Grad pozabijał również mnóstwo bydła na polu oraz drobiu. Na polu dzieci pasły bydło i jak mogły, tak się kryły przed siłami przyrody. Jednak nawałnica również nie zaoszczędziła i dzieci. Znaleziono je pobite i pokrwawione na polu, a dwoje z nich poniosło nawet na miejscu śmierć, podczas gdy kilkoro innych z powodu odniesionych ran umarło. — Prócz morowego powietrza i gradu kamiennego nawiedzały Czarnków często pożary, i tak w 18 stuleciu miasto spłonęło zupełnie trzy razy a mianowicie w roku 1709, 1768 i 1776. Pozatem spaliło się 15 grudnia 1772 r. 47 domostw, 11 kwietnia 1787 r. 14 domostw, 15 kwietnia 1793 r. 66 domostw a 12 maja 1794 r. 40 domostw, przyczem postradało życie dwoje starszych ludzi.

Obrazki



Widok ogólny



Widok ogólny



Ulica Wieleńska



Wille przy dworcu

z Czarnkowa



Góra krzyżowa



Zamek w „górach gorajskich“



Partja ze skraju parku miejskiego



Partja z łak nadnoteckich

Piosenki przy kołysce.

(Z okolic Czarnkowa.)

1. A, a a kotki dwa, szare bure obydwa
Nic nie będą robiły tylko (imię dziecka) bawiły.
2. Śpij dziecino, śpij maleńka, luli lalko luli,
Niech cię do snu ma piosenka czemprędzej utuli.
Na zabawy na pieszczoty mama niema czasu,
Musi zasiąść do roboty w ciszy, bez hałasu.
Ale przy tem swoją małą dziecinę utuli,
W łóżeczku złoży białe, luli lalko luli.
3. Śpij dziecinko śpij, w kolebeczce swej,
Sen rozkoszy, w spokój, ciszę, niech się anioł ukołysze
Śpij dziecinko śpij.
4. Śpij dziecino, śpij. Słodko sobie śnij
Kiedy wstaniesz jutro rano, sen rozkoszy tobie dano
Śpij dziecino śpij.
5. A, a, kotki dwa, szare bure oba dwa,
Tak sobie mówiły, żeby naszą pupę uśpiły.
6. Aa, a, kotki dwa, szare bure obydwa
Tylko jeden taki był, co z (imię dziecka) mleczko pił.
7. Kosi, kosi kosiczki, kupi mama pończoszki
A tata trzewiczki, pojedziemy do babci
A od babci do dziadzi, będzie piesek kudłaty.
8. Kośniczki, koś, kupi mama coś
Jak sprzeda kokoszki, to kupi pończoszki, kośniczki, koś!
9. Kosi, kosi, kośniczki, kupi mama trzewiczki
dla grzecznej córeczki.
10. Kosi, kosi łapci, pojedziem do babci
Babcia da mleczka, a ciocia ciasteczka.

Zebrali członkowie Koła Kraj.

Zabawy dziecinne w Czarnkowie.

Do najpopularniejszych zabaw chłopców należą gonitwy. Skoro tylko zbierze się ich kilku lub kilkunastu, jeden z chłopców mówi jakiś wiersz, i na którego padnie ostatnie słowo wiersza ten musi gonić. W Czarnkowie używają następujących wierszyków:

1. Ele, ele dudki gospodarz malutki,
gospodyni garbata, jej córka smarkata.

2. En, cen, cacana, złapał wilk barana,
a ty panie kapitanie, wypuść konia na oranie,
en, cen, cyć, a ty smarku sobie idź!

3. Raz, dwa, trzy, cztery
moja matka piecze pery,
a mój ojciec piecze ślidź
Więc ty smarku sobie idź,
Do koryta pery źreć!

4. Jeden, dwa, rąbie drwa,
trzy, cztery, szuka siekiery,
siedem, osiem, wiąże powrozem
dziewięć, dziesięć, już ma dosyć.

Przy szukaniu posługują się temi samemi formułkami lub odmiennemi jak n. p.:

„Jeden kowal konia kuje, ile gwoździ potrzebuje gadaj ty, gadaj ty!“ Jeśli wtedy ktoś powie n. p. „pięć“, to liczą dalej i na kogo owo pięć przypadnie ten musi pierwszy szukać. — albo:

„Ele, mele, myć, kto się chce w słomę skryć, albo ja, albo ty.“

Donder.

Zwierzęta w przesądach i wierzeniach ludu czarnkowskiego.

Niektóre zwierzęta uważa lud za szczęśliwe, inne zaś za nieszczęśliwe, zależnie od czasu lub miejsca ich spotkania. Zając, przebiebiegający drogę, wróży nieszczęście. Sroka, skrzecząca na płocie, zapowiada przybycie gości. Gdy zobaczy się w południe pająka, to człowiek, który go zobaczył, dozna szczęścia.... trzeciego dnia. Pająk, zauważony rano, sprowadzi troski i kłopoty. Wrona, widziana z lewej strony przynosi szczęście, widziana zaś z prawej nieszczęście. Czarny kot — rano — wróży szczęście. Dobrze jest spotkać w dzień sarnę! Gdy pies wyje, spuszczając łeb ku ziemi; wtedy ktoś umrze, a jeżeli ma łeb zwrócony ku górze, — będzie pożar. Kura, która pieje pod oknem, przepowiada śmierć, także kret, ryjący przed domem lub nietoperz, usiłujący dostać się oknem do mieszkania — wróżą nieszczęście. Gdy bocian wyrzuci z gniazda jaje, będzie rok urodzajny, jeżeli zaś wyrzuci pisklę, nieurodzajny. Jeżeli dzikie gęsi przelatują w zimie, oznacza to pomyślne żniwo. Bociany chodzące na wiosnę umorusane i brudne, wróżą mokre lato. — Z zachowania się niektórych zwierząt przepowiadają tu pogodę. I tak, gdy np. psy wiele w nocy szczekają, zwykle następuje zmiana pogody. Wiele jest przepowiedni, dotyczących deszczu: gdy konie rżą silniej, woły otwierają nozdrza, koty się myją, psy grzeją się przy ogniu, drapią ziemię, jedzą trawę, świnie niepokoją się, skrobią i walają w błocie; bydło zjada więcej trawy na paszy, krety usypują wiele kretowisk. Gdy wrony kraczą częściej i latają gromadnie, nie siadając, kaczki i gęsi pływają, bezustannie małe ptaszki niepokoją się i kryją, spadnie na pewno deszcz. Np. żaby skrzeczą silniej przed deszczem. Dżdżownice wyłażą z ziemi. Pająki łażą przed deszczem po ścianach, pszczoły kryją się do ulów. Komary brzęczą i są dokuczliwsze. Natomiast jeżeli nietoperze wcześniej latają wieczorem a dłużej w nocy, jaskółki wysoko szybują, i sowa odzywa się podczas deszczu — będzie pewna pogoda. Tak samo, jeżeli kruk kracze podczas deszczu i wysoko lata. Szlanga.

I. O djabłach w powiecie czarnkowskim.

Wiara w duchy, które przybierają kształty i właściwości mniej-więcej ludzkie, znajduje się wszędzie. Duchy te są małe albo olbrzymie, zwinne, wesołe i sprytne lub ciężkie niezgrabne i głupie, dobre lub złe. Do tych ostatnich należy właśnie djabeł. W czasach chrześcijańskich djabeł odziedziczył wiele właściwości, które niegdyś posiadały duchy pogańskie jak n. p. karliki, skrzatki i t. p. Djabeł w naszym powiecie ma bardzo różnorodne nazwy, mówią nań: kusy, czart, bies, szatan, zatan, czarny, lucyper, ten z rogami, z piekła, piekielnik, czarny smok, siła nieczysta, boruta, daiwel, kaduk, zły, świetlik, antychryst, jasiek, jaźwiec lub skrzat. Wygląd jego też nie zawsze jest jednakowy, opisują go zwykle jako podobnego do człowieka z czerwonemi oczyma, rogami na głowie, końskiem kopytem i krowiemi uszami, z pyska bucha mu ogień, jest obrośnięty sierścią, chudy, nos ma śpiczasty, pazury długie, a czasem skrzydła nietoperza. Ubrany bywa po francusku lub niemiecku, frak ma na zawiasach, na głowie melonik lub cylinder, spodnie trzy ćwierci i podarte buciki. Często kuleje i czuć go smołą. Nie zawsze występuje w tej postaci, nieraz zmienia się w czarnego koguta lub takiego kota, czarnego wieprza, kozę, światełko lub słup kurzu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV. Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krzemieńcu.

Na dzień 1. i 2. lipca b. r. zapowiedziano Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej do uroczego Krzemieńca. Koło krajoznawcze przy gimnazjum w Czarnkowie delegowało 3 członków. Z niecierpliwością oczekujemy 25. czerwca, którego to dnia mieliśmy wyjechać. Wreszcie nadszedł upragniony dzień. Krótkie pożegnanie na dworcu i gwizd parowozu oznajmia nam, że wyruszamy na wschodnie nasze kresy, by reprezentować rubieże zachodnie na tym wielkim zjeździe młodzieży polskiej. Czekała nas podróż uciążliwa, gdyż upały dokuczały strasznie. Przytem korzystąć musieliśmy z pociągów zwyczajnych i nie bezpośrednich, co uniemożliwiło nam choćby prymitywny wypoczynek. Nie martwi nas to bardzo. Mamy przecież zobaczyć cały szmat polskiej ziemi i polskiej kultury, mamy spotkać się z kolegami całej Polski, by zaczerpnąć sił i chęci do dalszej pracy w naszem kole. Szybko też mijają godziny podróży. Przed oczami przesuwają się szerokie pola wielkopolskie, dymiące kominy ziemi śląskiej a już zarysowuje się nam sylwetka majestatycznego Krakowa. Przybyliśmy rano o godzinie 9-tej i pierwsze nasze kroki skierowujemy na poszukiwanie noclegu. Niełatwe to było zadanie. Odsyłano nas od Annasza do Kajfasza, wszędzie pełno wycieczek, wszędzie napróżno. Wreszcie znaleziono nam legowisko na strychu u Bernardynów. Odświeżamy się i marsz na miasto, by obejrzeć co godne widzenia. Zwiedzamy królewski Wawel, który w nowej szacie przedstawia się coraz okazalej, zwiedzamy kościół Marjacki, św. Barbary, a kiedy nam zmęczenie już dokuczać zaczyna, zaglądamy i do kina krakowskiego, by potem wyciągnąć zmęczone młode nasze kości na strychu bernadyńskich ojców. Nazajutrz zaglądamy do Wieliczki, gdzie zachwycamy sie pięknemi salami i kaplicami, które pracowita dłoń górnika polskiego ze soli wykuła. Wieczorem widzi nas znów dworzec krakowski uradowanych, że do Lwowa pojedziemy pociągiem bezpośrednim. Rozłożyliśmy się, o ile nam to ciasnota wagonów pozwalała, i wnet miarowy turkot kół kołysze nas do błogosławionego snu. Budzi nas konduktor i przestrzega, byśmy się mieli na baczności gdyż przed chwilą okradziono śpiących pasażerów. Nie zmrużyliśmy potem już oka do samego Lwowa, do którego przybywamy po godzinie 5-tej nad ranem. Po wyszukaniu mieszkania kroki nasze skierowujemy na cmentarz bohaterskich Orląt Lwowskich, by potem zobaczyć cmentarz łyczakowski, i inne zabytki. Słynnej panoramy racławickiej nie mogliśmy odnaleźć, chociaż informowaliśmy się na wszytkie strony. Miasto podobało się nam bardzo — uderza nas, że żydzi mniej kręcą się po ulicach niż w Krakowie, ulice szersze i schludniejsze. Następnego dnia zmierzamy do Krzemieńca, do którego przybywamy wieczorem. Oczekują nas koledzy, którzy prowadzą nas do Liceum, gdzie już na samym wstępie spotyka nas tak serdeczne przyjęcie, jakiegośmy się nigdy nie spodziewali. Czuliśmy się otoczeni serdecznem gronem przyjaciół, którzy prześcigali się, by urozmaicić i uprzyjemnić nam pobyt w tym uroczym i historycznym zakątku Polski.

Nazajutrz po uroczystem nabożeństwie w kościele licealnym, udajemy się w pochodzie na grób profesora Bessera, by złożeniem wieńca uczcić pamięć tego dla liceum zasłużonego męża. On to bowiem był twórcą wspaniałego ogrodu botanicznego, zaniedbanego i niszczonego przez Rosjan. Punktualnie o godzinie 12-tej profesor Węgrzynowicz, prezes kół krajoznawczych otwiera IV. zjazd Kół Krajoznawczych młodzieży szkolnej i przeprowadza wybór przewodniczącego, którym pozostaje p. wizytator Dobrowolski. Następują

liczne przemówienia powitalne. Wita zjazd p. wizytator Poniatowski imieniem Kuratorjum Liceum Krzemienieckiego, wiceburmistrz Krzemieńca imieniem miasta, p. Kurator okręgu szkolnego wołyńskiego, p. Ostaszewski imieniem Rady głównej kół krajoznawczych. P. Leszczyński wita zjazd od krajoznawczego koła akademickiego, zachęcając gorąco do współpracy z młodzieżą akademicką. Kończy oficjalne przemówienia powitanie wygłoszone w imieniu gospodarzy przez prezesa krzemienieckiego Koła Kraj. Liczne telegramy, pomiędzy innemi od ks. biskupa Bandurskiego, p. prezydenta miasta Warszawy dowodzą jak szerokiem echem odbił się zjazd po Polsce. Na zakończenie I. oficjalnego zebrania profesor Mączak wygłosił odczyt o Liceum krzemienieckiem. Na popołudniowej sesji debatowano nad licznemi postulatami i wnioskami, jakie wpłynęły od poszczególnych Kół. Przychylnego bardzo przyjęcia doznało życzenie, by ożywić współpracę między kołami za pośrednictwem wymiany referatów, oraz wniosek, zmierzający do utrzymania kontaktu z młodzieżą, przebywającą zagranicą. W szerokiej dyskusji rozważano sprawę rozszerzenia wydawnictwa „Orli Lot“, co jednak napotyka na liczne trudności, głównie z powodu braku funduszów. Udaliśmy się potem z wycieczką na górę Królowej Bony, gdzie wygłoszono referat o geologji, krajobrazie i historji Krzemieńca, poczem profesor Mączak zapoznał nas z historją zamku na górze Bony. Piękną wieczornicą „Hołd Słowackiemu“ na dziedzińcu Liceum oraz skromną zabawą zakończył się obfitujący w niezapomniane wrażenia pierwszy dzień zjazdu. Następnego dnia nastąpiło otwarcie wystawy krajoznawczej, na której widzieliśmy eksponaty prawie wszystkich Kół. Przystąpiono potem do dalszych obrad. Rozważano przedewszystkiem sprawę pisemek poszczególnych Kół. Profesor Węgrzynowicz wspomniał między innemi i o naszem piśmie czarnkowskiem, zachęcając koła do wydawania własnych pism i wymiany ich między sobą. Po przeczytaniu uchwał i rezulucji przewodniczący zamknął uroczyście zjazd. Następnie udaliśmy się na zwiedzenie miasta. Stare budynki oraz liczne ruiny świadczą o starożytnym jego pochodzeniu. Położone jest w długiej a wąskiej kotlinie, otoczone zewsząd górami, z dominującą górą Bony wraz z znajdującemi się (dominującemi) na niej ruinami zamku krzemienieckiego. Zamek zbudowany w wieku IX przez Duklów lub Waregów był twierdzą, o którą nieraz rozbijają się napady Tatarów. W roku 1648 zostaje przez Krzywonosa zdobyty i zburzony. Przy wejściu do miasta widzimy wspaniałe góry Dziewicze — a porozrzucane po mieście dworki empirowe oraz charakterystyczne budowle drewniane zdobią malowniczy ten zakątek Polski, kolebkę Juljusza Słowackiego. W 1720 roku zakładają Jezuici Kolegjum, przekształtcone później przez Komisję Edukacyjną, po kasacie Zgromadzenia Jezuitów, na szkołę wydziałową. W roku 1805 Tadeusz Czacki zakłada słynne Liceum Wołyńskie, które staje się nieprzebranem źródłem oświaty i kultury polskiej na naszych kresach wschodnich. Nie mogą znieść tego Rosjanie i rok 1832 przynosi zamknięcie Liceum oraz konfiskatę niezliczonych jego bogactw. W wskrzeszonej Polsce wraca do życia genjalny twór Czackiego. Dziszejsze Liceum mieści w sobie gimnazjum matem. -przyrodnicze, seminarjum nauczycielskie wraz z szkołą ćwiczeń, średnią szkołę rolniczą oraz szkołę stolarską. Z ważniejszych zabytków miasta wymienić należy dawniejszy kościół franciszkański z roku 1539 — dziś sobór prawosławny, kościół parafjalny wraz z pomnikiem Juljusza Słowackiego. Minęły dni naszego pobytu w Krzemieńcu, nie mogliśmy już bowiem korzystać z zapowiedzianych wycieczek w najbliższą okolicę. Drugiego lipca wieczorem opuszczamy Krzemieniec, wywożąc jaknajmilsze wspomnienia.

Zygm. Stryczyński.

(Dokończenie w następnym numerze.)

Listy do nas.

Z Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodz. Szk. Rady Głównej P. T. K. w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Kraków, 31. VIII. 1930.

Szanowny Zarząd

Koła Krajoznawczego im. Janka z Czarnkowa

w Czarnkowie.

Prezydjum Komisji K. K. M. S. przyjmuje z zadowoleniem sprawozdanie za I. półrocze b. r. i wyraża uznanie i serdeczne podziękowanie Panu Profesorowi Czesławowi Skopowskiemu i Zarządowi Koła za tak gorliwą i owocną pracę. Szczerze wdzięczni jesteśmy za wydawanie „Echa", jest to pewna ulga dla Orlego Lotu — — — — — — — — — — — — — — — W dalszej pracy szczęść Wam Boże!

(—) L. Węgrzynowicz.

List od naszych Kolegów z Bydgoszczy:

Bydgoszcz, dnia 18. VI. 1930.

Kochani Koledzy!

Niezmiernie jesteśmy Wam wdzięczni za serdeczną gościnność, okazaną nam podczas naszego dwudniowego pobytu w Czarnkowie. Ślemy więc Wam serdeczne, aczkolwiek „nieco„ spoźnione podziękowania za te chwile, tak beztrosko spędzone wśród Was. W pierwszym rzędzie dziękujemy Szanownej Dyrekcji za jej łaskawe zajęcie się naszą sprawą, a następnie p profesorowi Skopowskiemu, który wraz z kółkiem krajoznawczem tak serdecznie nas podejmował. Szczególnie dużo zawdzięczamy p. profesorowi Hańczewskiemu za jego ofiarne oprowadzanie nas po okolicznych pagórkach w celu pokazania nam obfitej flory czarnkowskiej. Następnie zasyłamy podziękowanie p. Stefanowi Zgodzińskiemu, który udzielił nam noclegu i p. St. Grupińskiemu za cenne informacje dotyczące walk o oswobodzenie Czarnkowa.

Z Czarnkowa wynieśliśmy jak najlepsze wrażenia oraz byliśmy zdziwieni nadzwyczajną grzecznością tamtejszej młodzieży

Całemu gimnazjum i seminarjum zasyła najserdeczniejsze pozdrowienia

Klasa V.
Państwowego Gimnazjum Klasycznego
w Bydgoszczy.

Internat gimn. w Czarnkowie.

(„Gazeta Powiatu Czarnkowskiego" nr. 106 z dnia 13. września 1930 r.)

Od kilku lat projektowano założenie internatu dla młodzieży kształcącej się w Miejskiem Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa.... Dopiero obecnie projekt został zrealizowany przez długoletniego kierownika internatów, profesora Czesława Skopowskiego. Sam jeden zabrał się do pracy. Przy poparciu dyrekcji Gimnazjum wynajął willę, położoną w uroczym parku za miastem i założył internat.



Internat Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa.

W piętnastu minutach przebywa się drogę z Gimnazjum do gmachu internatu. Budynek wygląda zewnętrznie bardzo efektownie. Urządzenie wewnętrzne nowoczesne i na cele internatu specjalnie się nadaje: wodociągi, centralne ogrzewanie, łazienki, podłogi kryte linoleum, dużo światła. Z werand i okien mamy piękne widoki na niziny nadrzeczne, lasy, góry i rozłożone u naszych stóp miasto. Lasy świerkowe roztaczają swe zapachy, powietrze jest czyste i lżejsze, niż na ulicach miasta. Położenie domu jest poprostu idealne. Obok znajduje się boisko sportowe, a w parku miejskim korty tenisowe. Szukać można daleko w kraju podobnie uroczo położonego zakątka....

Internat może pomieścić 25 wychowanków, którym zapewnia się całkowite utrzymanie, opiekę oraz pomoc w nauce. Nauka odbywa się w specjalnych jasnych salach, odżywianie jest odpowiednie.

Na spoczynek są przeznaczone celowo urządzone sypialnie, obok których znajdują się łazienki. Gimnastyka poranna, gry i zabawy w ogrodzie, radjo i czytelnia przyczyniają się znacznie do podniesienia samopoczucia wychowanków. Chcąc wychowankom dać możność zakupienia drobnych artykułów bez udawania się do miasta, urządzono w internacie mały kramik....

Nie chce się poprostu wierzyć, że opłata miesięczna wynosi tylko 80 zł.... Internat gimnazjalny w Czarnkowie, dzięki swym licznym walorom, należy do jednego z pierwszych internatów w Polsce....

Cena zeszytu pojedynczego 60 gr. **Przedpłata roczna 5 zł.**

Wszelkie pieniądze przesyłać tylko czekiem P. K. O. na konto 213.314

Wydawca: Koło Krajoznawcze Młodzieży Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie, pozostające pod opiekę prof. Czesława Skopowskiego

Redaktor: **Zygmunt Stryczyński.**

Adres redakcji i administracji: „Ziemia Nadnotecka“ Czarnków n/Notecią

DRUKARNIA KURJERA CZARNKOWSKIEGO